Nr. 278. Lwów — Środa dnia 12 Grudnia Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . 8 h. na prowincyi . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw i zebrań prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, opisy składek [illegible] i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: wyrazy tłustym petitem za każde słowo 4 h. wyrazy garmondem „ 6 h. koresp. prywatne „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: św. Aleksandra Ż. | Paramona
Jutro: św. Łucyi i Ottylii | Andrzeja Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 7 min. 12
Zachód „ „ 3 „ 23

Długość dnia godzin 8 min. 11
Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Projekty kossuthowców.

Piszą nam z Pesztu 8 b. m.

(>) Stronnictwo niezawisłości odgrywa teraz pierwszą rolę w tutejszym politycznym świecie; o koalicyi się nie mówi, — istnieją tylko kossuthowcy. W ich klubie zjawił się minister spraw zagranicznych baron Aehrenthal i zaznajamiał się z wszystkimi posłami; o zdrowie chorującego wodza Franciszka Kossutha codzień osobiście się dowiadują ministrowie wspólni; los każdej sprawy zależy przedewszystkiem od odpowiedzi na pytanie: jak na nią raczy się zapatrywać stronnictwo niezawisłości? A ono zaniechało ataków na ugodę z Koroną, chociaż bynajmniej nie wyrzekło się postulatów narodowych; chce tylko osiągnąć je innym sposobem, mianowicie zupełnym rozdziałem spraw wspólnych, aby one po prostu przestały istnieć. Tu sprawa rozdziału wydatków wspólnych jest najmniej ważna, chociaż ona najbardziej zajmuje przemysłowców, a więc także dzienniki. Jak wiadomo, chodzi tu Węgrom o to, aby wszystko, co oni dają na potrzeby wspólne, a co następnie wraca do narodu w postaci zapłaty za dostawy i w formie pensyi, powracało do Węgier. Są w tem tak drobiazgowi, że domagają się, aby do rachunków wciągnięto nawet zarobki robotników w warsztatach rządowych. Ani jeden grosz węgierski nie powinien zostać w Austryi! — oto ich żądanie. Oba rządy po wspólnych, a długich naradach, które trwały od lutego do kwietnia, ułożyły się co do rozdawania dostaw i wypłacania pensyi z budżetu wspólnego, ale ten układ nie zadowala ani kossuthowców, ani austryackich przemysłowców. Kossuthowcy domagają się zasady ścisłejszego rozgraniczenia wydatków podług klucza. Przemysłowcy austryaccy są z tego powodu bardzo niezadowoleni i dowodzą, że taki rozdział możnaby sprawiedliwie przeprowadzić jedynie w takim razie, gdyby także obliczano skrupulatnie koszta wyprodukowania każdego korca zboża, kupowanego przez wojskowość, i każdego konia, nabywanego do kawaleryi, artyleryi i trenów, ponieważ zaś to jest niemożliwe, przeto pozostaje chyba tylko nie kupować na Węgrzech koni, mięsa i mąki dla pułków przedlitawskich, na czem jednak najgorzej wyjdzie rolnictwo węgierskie. Przemysłowcy austryaccy wyobrażają sobie, że ten argument odstraszy kossuthowców, tymczasem oni właśnie gotowi są do takiej ofiary, bo przez nią osiągną rzeczywisty rozdział zarządu militarnego, a rolnictwu swemu zamierzają potem pomódz przez nadzwyczajny silny i szybki rozwój własnego przemysłu. Właśnie w tym celu Kossuth przedstawił sejmowi swój projekt, wedle którego będzie wyasygnowane ze skarbu państwowego 200 milionów koron na subwencye dla nowych fabryk, uwolnionych nadto na lat kilkanaście od wszelkich podatków: tym nowym fabrykom, które mogą przenieść się z Austryi, albo być założone przez cudzoziemców. Stawia on tylko ten jeden warunek, że staną one w okolicach czysto węgierskich, nie zaś w rumuńskich lub słowiańskich, a to oczywiście dlatego, aby one były czynnikami madyaryzacyjnymi. Sami Madyarzy dostarczają stosunkowo mało robotników fabrycznych, raz dlatego, że posiadają dość ziemi, a powtóre, że wolą w pusztach hodować konie, niż pracować w dymie fabrycznym. Przemysłowych robotników dostarczają przeważnie małorolni Słowacy, Serbowie i Rumuni. Otóż kossuthowcom chodzi o to, aby ci ludzie, pracując w okolicach czysto madyarskich, szybko się madyaryzowali; jeżeli oni sami nie zapomną swego języka, to ich dzieci już z pewnością będą Węgrami. Takiego środka nie można nazwać małostkowym wobec faktu, że Madyarów jest tylko sześć milionów na dwa razy liczniejszą ludność niewęgierską. Wogóle madyaryzacya należy do ważnych zadań stronnictwa niezawisłości. Wiadomo z oświadczenia ministra oświaty hr. Apponyi'ego, że w szkołach ludowych w całem państwie językiem wykładowym będzie madyarski, a to wrzekomo dlatego, że jedynie ten obywatel będzie miał prawo wyborcze, który posiada w mowie i piśmie język madyarski. Wiadomo także z oświadczenia p. Wekerlego, że reforma wyborcza będzie taka, aby obywatele, czujący po madyarsku, mieli głos decydujący. Jeżeli zatem zamierzono zaprowadzić prawo wyborcze powszechne w tym celu, aby madyarstwo nie dominowało, to zamiar ten będzie chybiony: Madyarzy postarają się o to.

Powiedziałem, że skrupulatny rozdział wydatków wspólnych według klucza, przyjętego dla opłat na potrzeby wspólne, jest sprawą mniej ważną. Bo rzeczywiście inny zamiar stronnictwa niezawisłości jest bez porównania ważniejszy. Oto, ich zdaniem, delegacye wspólne są instytucyą przestarzałą i powinny zniknąć. Odrzucają oni samo pojęcie o monarchii wspólnej, nie chcą zatem ani wspólnej parlamentarnej instytucyi, jaką są delegacye, ani wspólnego ministeryum. Wedle ich projektu, obie delegacye powinny być tylko takiemi samemi komisyami parlamentarnemi, jak każda inna. Teraz jest tak, że co postanowią delegacye, to już obowiązuje zarówno sejm węgierski, jak austryacką radę państwa. Obu tym parlamentom pozostaje tylko dostarczyć odpowiednich środków, albo wydać odnośne ustawy. W przyszłości zaś Węgrzy chcą mieć tak, żeby obie delegacye, jako parlamentarne komisye, porozumiewały się z sobą, iżby ich referaty były identyczne, ale żeby nie uchwalały, lecz przedstawiały wnioski na Węgrzech — sejmowi, a w Austryi — radzie państwa i dopiero te parlamenty będą nad każdą sprawą rozprawiały, jak nad każdą inną. Zgodnie z taką reformą wspólnego ustroju, powinien także zniknąć wspólny gabinet, a ministrowie spraw zagranicznych, wojny i marynarki będą wchodzili w skład gabinetów węgierskiego i austryackiego z obowiązkiem zjawienia się w obu tych parlamentach, przyczem jednak każdy z nich otrzyma podsekretarza stanu, niby wice-ministra. Jeżeli ministrem jest Austryak, wice-ministrem powinien być Węgier, powinien posiadać mandat poselski i zasiadać w sejmie na ławie ministeryalnej. Odwrotnie powinno być, jeżeli ministrem jest Węgier. Wspólne ministeryum skarbu całkiem musi być zniesione.

Taki oto projekt przygotowuje stronnictwo niezawisłości. Rzecz jasna, że tu jedynie chodzi o przeprowadzenie całkowitego rozdziału obu państw, [illegible] jedna właściwie przestanie istnieć, będą już dwie, złączone tylko osobą panującego. Może nawet nie będzie jedności w polityce zagranicznej, bo już się dość wyraźnie zaznacza różnica w politycznych zapatrywaniach węgierskich i austryackich naprzykład na sprawy bałkańskie i na wszelkie handlowe.

Jednakże wiele wybitnych osób utrzymuje, że ten projekt stronnictwa niezawisłości, lubo się zgadza z programem z r. 1848-ego, nie jest sam dla siebie celem, lecz tylko środkiem do innego celu. Mianowicie, kossuthowcy wrzekomo tak rozumują: Taka reforma wspólnego ustroju (tj. wspólnego rządu i wspólnych delegacyj) może być przez Węgrów postawiona na porządku dziennym, ponieważ wcale nie narusza ugody, zawartej z Koroną. Nic podobnego wcale nie przewidywano, powołując gabinet, złożony z Wekerlego, Kossutha, Apponyi'ego, Polonyi'ego i t. d. Zatem wolno o tem mówić i do tego dążyć. Ale takie dążenie, jako zupełnie rozbijające wspólną monarchię, musi być bardzo przykre Koronie, zatem ona dobrowolnie odstąpi od zawartej z nią ugody, a zgodzi się na rozdział mniejszy, na znane „postulaty narodowe", na armię węgierską z odmiennymi emblematami i z madyarską komendą. Wówczas kossuthowcy zrzekną się projektowanej reformy wspólnego ustroju.

Pomysł godny huzarów w adwokackich togach.

Demonstracya południowo-słowiańska.

W Belgradzie zjechali się Słowianie z południowych krajów austryackich, z węgierskiego pogranicza, z Bośnii i Hercogowiny, komitadżowie z krajów bałkańskich, panslawiści serbscy — i było ich razem podobno aż prawie dziesięć tysięcy. Zjechali się na wiec w swoich wspólnych kulturalnych sprawach i także dla zaprotestowania przeciw bałkańskiej polityce Austro-Węgier. Ta polityka, zdaniem owych Słowian, krępuje ich swobodny rozwój, narzuca im formy, których oni mieć nie chcą. Zapewne to nie jest zgodne z powszechnem przekonaniem Słowian bałkańskich; zapewne jest tylko uprzedzeniem politykujących na własną rękę osób i stowarzyszeń mniej więcej tajnych, bo żadnych form nie mogą Austro-Węgry narzucać Bułgaryi, Serbii i Czarnogórze, ani krępować ich dowolnego rozwoju; w jednej tylko Macedonii pracują Austro-Węgry, lecz nie same, ale wspólnie z Rosyą, co już dla owych Słowian powinno być rękojmią, że nic tam się nie dzieje na wyłączną korzyść monarchii habsburskiej z krzywdą miejscowej ludności. Nadto w Macedonii pracują Włochy, a kontroluje Anglia, wszystko zaś w znacznej mierze zależy od rządu tureckiego. Zatem narzekać na samą tylko monarchię habsburską, a mieć przytem słuszność, nie wydaje nam się możliwem. Baron Aehrental rzekł kilka dni temu w delegacyach, że wprawdzie w Macedonii nie wszystko tak się odbywa, jak chcą mocarstwa, ale do ich reform i pracy ludność już nabrała zaufania, o czem świadczy coraz większa liczba spraw, w których Macedończycy udają się do komisarzy mocarstw po radę i pomoc. Właśnie obfitość tych spraw wskazuje, że macedońska ludność jest zadowolona z reform, — co też podniósł baron Aehrenthal — tymczasem na wiecu belgradzkim energicznie protestowano przeciw stosunkom w Macedonii, a o ich istnienie oskarżano Austryę.

Jeszcze ciekawszą rezolucyę uchwalono w sprawie bośniacko-hercogowińskiej. Przedewszystkiem i tu nie obeszło się bez protestu przeciwko rządowi austro-węgierskiemu. Zaprotestowano mianowicie przeciw środkom administracyjnym, krępującym rozwój demokratycznej prasy w Serajewie. Nie wiemy, jakie wydano tam zarządzenia administracyjne, ale wiemy, że szerzenie idei panserbskiej, albo też wielkoserbskiej należy tam do zadań demokratycznych. Jeżeli więc krajowa adm[illegible] tłumi tę agitacye, to trudno widzi[illegible]ś nielegalnego. Ale przechodzimy [illegible] w sprawie [illegible] niej utworzenia z ty[illegible]nej politycznej całości, obdarzone[illegible] autonomią, z sejmem w Serajewie i [illegible]em krajowym serbskim. Słowem, z dualistycznej monarchii habsburskiej chcieliby Serbowie zrobić trialistyczną. Ze stanowiska wielkoserbskiego jest to życzenie bardzo zrozumiałe, szkoda tylko, że Austro-Węgry nie zechcą zrobić rzeczy tak widocznie niekorzystnej dla siebie. Do tej rezolucyi dodano wyjaśnienia i akt sporządzony w ten sposób wysłano do stowarzyszeń dziennikarskich w Paryżu, Rzymie, Londynie, Petersburgu i Peszcie z prośbą, aby owe stowarzyszenia poparły rezolucyę. Wiec zamknięto pochodem przez miasto i okrzykami: „Niech żyje odrębność bośniacko-hercogowińska, niech żyje sojusz południowych Słowian!"

Korespondencye.

Wiedeń 7 grudnia.

(Zamknięcie austryackiej wystawy w Londynie. — Jej bilans. — Zbieranie pakunków pocztowych przez organy poczty. — Licytacya galeryi obrazów br. Königswartera).

(y). W lokalu dolnoaustryackiego towarzystwa przemysłowego odbyło się wczoraj w sposób uroczysty zamknięcie pierwszej austryackiej wystawy w Londynie, jaka odbyła się w tym roku. Urządzeniem tej wystawy zajmował się komitet, na którego czele stał znany fabrykant, członek Izby panów, Artur Krupp z Berndorfu, skutecznego zaś poparcia doznała ona zarówno od rządu, jak i od korporacyj przemysłowych i handlowych. Z przedłożonego na wczorajszem zgromadzeniu sprawozdania okazuje się, że przedsiębiorstwo to uważać należy pod każdym względem jako udatne, gdyż nietylko nie przyniosło niedoboru, co ma miejsce prawie na każdej wystawie, ale co najważniejsze, przyczyniło się znakomicie do zacieśnienia stosunków handlowych między naszą monarchią a Anglią i zwiększyło zainteresowanie się publiczności angielskiej Austryą. Jakoż w ciągu tegorocznego lata można było już skonstatować, że napływ turystów z Anglii do naszej monarchii, a osobliwie do krajów alpejskich, był znacznie większy, niż innych lat, odbyły się także gremialne wycieczki rozmaitych angielskich korporacyj i stowarzyszeń. Dochód z wystawy londyńskiej wynosił 794.300 koron i akurat wystarczył na pokrycie wydatków. Z przedmiotów, znajdujących się na wystawie austryackiej w Londynie, sprzedano mniej więcej trzecią część, za sumę przeszło 1,200.000 koron. Niemałą korzyścią wystawy jest także i to, że kupcy angielscy przekonali się, iż wiele fabrykatów, które oni sprowadzali dotychczas jako francuskie lub niemieckie, pochodzi z Austryi, a na rynek angielski dostaje się pod niemiecką lub francuską marką. Naturalnie, że odtąd będą kupcy angielscy sprowadzali takie towary wprost ze źródła.

Obecnie cały tutejszy świat przemysłowy i handlowy zabiera się z zapałem do urządzenia wystawy, celem uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów Cesarza, która to wystawa odbędzie się w Wiedniu w roku 1908.

Wiedeńska dyrekcya poczt zaprowadza nowe urządzenie, które niewątpliwie oddawać będzie znakomite usługi tym firmom kupieckim, które wysyłają dużo pakunków na prowincyę. Dotychczas musiały one przez swą służbę nadawać te pakiety w urzędzie pocztowym, a wiele z nich, mających bardzo rozwinięty interes wysyłkowy, musiało specyalnie dla tej czynności trzymać osobnych ludzi, wózek, a nawet konie. Niedogodnością przytem jest to, że w niektórych godzinach, zwłaszcza popołudniowych, taki ścisk panuje na poczcie przy okienku do nadawania pakunków, że trzeba czekać godzinami, albo nawet wrócić do domu z niczem i na drugi dzień na nowo posyłać na pocztę. Owóż dyrekcya poczt zarządziła, że odtąd do firm, które sobie tego życzą, zajeżdżać będzie codzień o pewnej godzinie wóz pocztowy i zabierać będzie przygotowane pakunki. Funkcyonaryusz pocztowy, jadący tym wozem, wy[illegible]. To zbieranie pakunków po sklepach przez pocztę odbywać się będzie od godziny 6 rano do 10 wieczór. Opłaty za to nie będzie się uiszczało żadnej. Nowość ta zaprowadzona zostanie na razie w śródmieściu Wiednia, jeżeli zaś okaże się praktyczną, w takim razie rozszerzona zostanie także na inne dzielnice, a następnie także na inne większe miasta w Monarchii.

Baron Herman Königswarter, syn głośnego w swoim czasie finansisty i spekulanta giełdowego, który w czasach krachu zrobił kilkudziesięciomilionowy majątek, popadł był, jak to już swego czasu doniosłem, w trudności finansowe i aby ratować resztki zostawionej mu przez ojca fortuny, musiał zwinąć swą stajnię wyścigową, tudzież sprzedać swą prześliczną galeryę obrazów. Przed kilku miesiącami odbyła się w Wiedniu licytacya jednej części tej galeryi, obejmującej dzieła nowszych mistrzów, obecnie zaś sprzedano w Berlinie drugą jej część, a mianowicie arcydzieła starych mistrzów szkoły flamandzkiej i innych. Z tej licytacyi w Berlinie uzyskano przeszło $1^1/_2$ miliona marek. Słynny portret Rembrandta kupił finansista wiedeński Guttmann za 80.000 marek. Niektórzy z nabywców skarżą się teraz, że okpili się, bo zamiast oryginałów mistrzów szkoły flamandzkiej, kupili kopie ich dzieł. Widocznie jednak i starego Königswartera oszukano i sprzedano mu kopie za oryginały.

Delegacye.

Budapeszt. Subkomitet komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, wybrany do sprawy dostaw wojskowych, zebrał się wczoraj po południu pod przewodnictwem hr. Merveldta. Na posiedzenie przybyli: minister wojny Schönaich i komendant marynarki Montecuccoli, generał-zbrojmistrz Krobatin, a jako reprezentanci austryackiego rządu: minister handlu Forzt, minister rolnictwa hr. Auersperg, ze strony ministerstwa handlu: szef sekcyi Stankiewicz i radcy ministeryalni: Fries i dr. Pach, a z ministerstwa rolnictwa radca ministeryalny Ertel.

Po wyjaśnieniach danych imieniem ministerstwa wojny w sprawie dostaw wojskowych przez generał-zbrojmistrza Krobatina, zabrał głos minister handlu dr. Forzt i oświadczył, że zanim da rzeczowe wyjaśnienia, musi stwierdzić, że przyjmuje pełną konstytucyjną odpowiedzialność za ugodę w sprawie dostaw wojskowych, którą przedłożył Radzie ministrów na posiedzeniu 27 września br. do zatwierdzenia. Minister zaznacza, że ugody niniejszej nie uważa wcale za ideał, a nawet przyznać musi, że niektóre jej punkty mogłyby być jaśniej wystylizowane, podkreślić jednak musi, że rząd zawarł ją jedynie ze względu na interes przemysłu, rękodzieł i wogóle produkcyi monarchii, i że nadal tymi względami kierować się będzie.

Wyjaśniwszy stanowisko rządu co do samego rozdawnictwa, przeszedł minister do szczegółów ugody i zaznaczył, że sprawa kompensaty obecnie nie posiada takiego znaczenia jak przedtem. Ponieważ w drodze ugody usunięcie tej zasady nie było możliwe, musiał rząd dążyć do tego, aby rozmiary kompensaty rozgraniczyć rzeczowo i czasowo. W tym względzie udało się pozyskać rząd węgierski do tego, aby odszkodowanie za mniejszy udział jednego obszaru państwa postępowało w handlowo i technologicznie równoznacznych artykułach. Atoli w kwietniu zarząd wojskowy uznał to za zupełnie nie do przyjęcia i podniósł, że ze względu na bitność armii, nie można myśleć o centralizacyi dostaw: odpowiedzialność musi być pozostawiona poszczególnym oddziałom administracyjnym. Dlatego co do kompensaty można tylko myśleć o poszczególnych grupach zapotrzebowania.

Omówiwszy szczegółowo te grupy, podnosi minister, że w przyszłości kompensowane będą artykuły tylko pokrewne. Rządowi według 2 punktu ugody zastrzeżona zostaje kompensata na bieżący rok rachunkowy, a tylko w wyjątkowych wypadkach przyjdzie do [illegible]czajnej kompensaty.

Z obecnego brzmienia ugody w[illegible] przemysł austryacki przypadającą nań według obecnego klucza rozdziału dostaw część 65·6 procent otrzyma niezmniejszoną. Dla Austryi w nowej ugodzie uzyskano postanowienia co do ewidencyi i kontroli dostaw. W tym celu ustanowiona będzie specyalna służba ewidencyjna w ministerstwie handlu. Jeżeli nowa ugoda nie wszystkim życzeniom naszego przemysłu czyni zadość, to należy nie zapominać, że w sprawie dostaw wojskowych chodziło o wyrównanie przeciwieństw interesów dwóch od siebie niezawisłych czynników, dlatego koniecznie musiały rządy wejść na drogę kompromisu. Wobec dotychczasowego stanu rzeczy osiągnięto polepszenie.

Jeżeli ugodę ocenia się nie wyłącznie miarą pewnych postulatów, lecz według realnych stosunków, to w ugodzie tej nie można dopatrzyć się poszkodowania austryackiego przemysłu. Ugoda ta tworzy postęp wobec dotychczasowego stanu, a w sprawie spornej interpretacyi, zwłaszcza co do wyjątkowych kompensat rząd nie zaniedba uczynić co należy.

Minister rolnictwa Auersperg przedstawił historyczny rozwój kroków, podjętych przez ministerstwo rolnictwa, które chociaż było za ogólną zasadą rozdziału dostaw według kwoty, ograniczyło się jednak na zaznaczeniu swego specyalnego stanowiska i na żądaniu, aby udział według kwoty był dla grupy dostaw rolniczych ustanawiany jako specyalny dla siebie i aby kosztem grupy rolniczej nie była uprzywilejowana grupa przemysłu.

Dla ministerstwa rolnictwa cel całej ak-

---

47)

Z życia posła do sejmu.

(Z węgierskiego).

(Ciąg dalszy).

Co to znaczy? Zuzia zajmuje się myślą o śmierci?... Cóż to może być za tajemnica, którą tak troskliwie ochrania i zabrać chce z sobą do grobu.

Znów wziął do ręki szkatułkę, rozważając, czy zbadać jej zawartość. Ej, toż chyba ma prawo, on, mąż, wolno mu, powinien znać wszystkie tajemnice żony!

W szkatułce znalazł tylko siedm listów, wszystkie pisane własną swą ręką. Pisywał je, wyjeżdżając niekiedy na krótki czas z domu; przepełnione były tęsknotą i uniesieniami miłosnemi, słowem — dyktowało je uczucie gorące, nienasycone jeszcze, takie, jakie zwykło panować między dwojgiem młodych małżonków.

Zarumieniony ze wstydu schował napowrót listy i szkatułkę. Przekonał się, iż biedna Zuzia niema nic takiego, coby przed nim ukrywać musiała!

Niema w jej sercu ani jednego kącika, do którego wzbroniony byłby przystęp oku jej męża. Serce to jest pełne prostoty, przejrzyste i czyste jak kryształ i wyłącznie jego własną jest winą, winą jego przesubtelizowanego, przemądrzałego sposobu myślenia, iż czystości tej czasem nie potrafi pojąć.

Już od czterech dni nie widział żony. Nawet listu nie miał od niej, ani sam nie pisał.

Jeszcze nigdy nie byli tak długo i tak zupełnie rozłączeni.

Zastanowił się, że teraz właściwie nie ma już po co siedzieć w mieście: zamknął więc mieszkanie, zatelegrafował do Köllővaru o konie i pojechał.

XXVI.

Orlay przybył przed wieczorem. Zuzia z Jędrusiem oczekiwali go u przystani statku. Dotknął ustami czoła żony i pocałował chłopca.

— Nie widziałeś ojca? — zapytała Zuzia.

— Pojechał rannym statkiem do Budapesztu, na kilka chwil przed nadejściem depeszy od ciebie. Mijaliście się na rzece.

— Nie siedziałom na pokładzie.

Pułkownika Simona pognał do Budapesztu niepokój. Bardzo mu się to jakoś niepodobało, że młoda kobieta sama do Köllővaru przyjechała: zaczynał przeczuwać, iż między małżeństwem nastało ochłodzenie stosunku i kombinował instynktownie, iż musi to mieć bezpośredni związek z samobójstwem Refalvyego.

Czynna jego natura nie mogła patrzeć na to obojętnie, musiał się wdać w sprawę, aby ją załagodzić.

Orlayowie w ciszy spożyli kolacyę; wstawszy od stołu, Zuzia kazała Jędrusiowi czytać na głos, mąż zaś, pogrążony w milczeniu, paląc cygaro, siedział na kanapie.

Zuzia odprowadziła potem chłopca do sypialnego pokoju, a sama powróciła do męża.

Przez całe cztery doby nie widzieli się z sobą, a jednak — jakoś nie mieli o czem rozmawiać. Orlaya wciąż jeszcze dławiła gorycz.

Dobrze to rozumiał, że nie ma prawa czynić żadnych wyrzutów żonie: czuł wybornie, iż postępowanie jego tchnie bezdenną niesprawiedliwością, — mimo to wprost nie miał siły zapanować nad usposobieniem własnem. Niezadowolona potrzeba zemsty czyniła go zdenerwowanym i bardziej jeszcze małomównym, niż zazwyczaj.

A biedną żonę do tego stopnia smuciła zmiana, jaką widziała w mężu, iż nie śmiała prawie ust do niego otworzyć. Obawiała się, aby słowa jej nie przeszły w głośny płacz.

A przecież należałoby pomówić z Sandorem, udzielić mu niezmiernie ważnej nowiny... Była to tajemnica, której on jeszcze nie przeczuwał, a o której ona sama dopiero od kilku dni nabrała pewności. Pewność ta napełniała całą jej istotę pełnym szczęścia dreszczem. Biedziła się, łamała głowę nad tem, w jaki sposób zawiadomić o tem Sandora, lecz ilekroć oczy podniosła na jego twarz — słowa więzły jej w gardle. O, nie! dopóki Sandor tak mroźnie na nią spogląda — Zuzia nie może się zdobyć na powiedzenie mu tego...

Wstała z miejsca i rzekła stłumionym głosem:

— Dobranoc, Sandorze.

Odeszła do drzwi, tam obejrzała się ukradkiem. Miała nadzieję, że Sandor wyciągnie do niej rękę i powie serdecznie: Chodźżeż maleńka, wiesz przecie, że cię kocham!

Oh, z jakąż radością rzuciłaby się w jego ramiona! Jakże pieszczotliwie tuliłaby się do niego, szczęśliwa, rozkochana!

Ale nie wyciągnął do niej ręki, odrzekł tylko węzłowato:

— Dobranoc!

Zuzia rozpłakała się w łóżku. Oh, — nie umieją kochać mężczyźni. Ani jeden nie umie tak kochać, jak kobieta. Próżność swoją, którą mienią honorem — każdy ceni więcej, niż miłość...

Kobieta przeciwnie, gdy kocha, w pierwszym rzędzie poświęca cześć swoją, swój honor... Zuzia czuła, że umiałaby wszystko przebaczyć temu, kogo kocha. Gdyby jej mąż był rozbójnikiem, albo mordercą, kochałaby go napewno nie mniej, niż teraz, — jeżeli nie więcej! Ale mężczyzna żaden nie jest zdolny do tego.

A jednak jakby to dobrze było, gdyby ją teraz mąż kochał! Jak ona tej miłości teraz potrzebuje, w ciężkich chwilach, jakie ją teraz czekają.

Długo zasnąć nie mogła i nazajutrz później wstała, niż zazwyczaj.

Ubierała się jeszcze, kiedy mąż w sąsiednim pokoju zasiadł już do śniadania. Młoda kobieta z pośpiechem upinała wilgotne od mycia włosy, gdy naraz przez koronkową firankę okna sypialnego pokoju ujrzała swego ojca.

Szedł ulicą, prosto kierując się do ich domu. Miał na sobie mundur wojskowy, którego nie nosił od pogrzebu żony. Szedł ciężkimi, wolnymi kroki, z głową dumnie, prawie hardo wzniesioną do góry.

Młoda kobieta z silnie bijącem sercem schowała się za firankę. Pułkownik mijał właśnie okno. Twarz miał bladą i ponurą.

Zuzia zdrętwiała, zdjęta nagłem przerażeniem; grzebień wypadł jej z ręki. Ojciec wie o wszystkiem! Z oblicza jego widać, iż wie... Wraca z Budapesztu — tam mu powiedziano!

Nawet nigdy nie przyszła jej do głowy możliwość czegoś tak okropnego. Wszystko wycierpi, wszystko znieść gotowa, ale jeżeliby jej przyszło stanąć oko w oko z ojcem i wyznać mu swoją winę — zabiłby ją wstyd i bojaźń.

Jednym skokiem stanęła u drzwi i zaparła je zasuwką. Jęła podsłuchiwać z zatamowanym oddechem. Upłynęło kilka męczących, długich jak wieki minut, zanim w przyległym pokoju dał się słyszeć brzęk ostróg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyi wytyczony był w dwu kierunkach: 1) ku ścisłemu przeprowadzeniu t. zw. zasady terytoryalnej; 2) ku coraz bardziej się rozpowszechniającym bezpośrednim dostawom potrzeb wojskowych przez producentów i ich związki.

Ministerstwo rolnictwa kieruje się co do obecnej chwili i dalszego postępowania następującemi wytycznemi: 1) Przez zawartą w sprawie dostaw przemysłowych ugodę nie jest bynajmniej objęta sprawa dostaw rolniczych, ani też nie jest niekorzystnie przesądzona. 2) W zasadzie musi ministerstwo rolnictwa żądać ustanowienia kwoty dla każdego poszczególnego artykułu rolniczego; gdyby zaś brakło pewnego artykułu, ma być zastąpiony innym artykułem rolniczym. 3) Te zasady odnosić się mają do zaopatrzenia armii i marynarki. 4) Możliwe ścisłe utrzymanie zasady terytoryalnej ma być zapewnione, oraz ma być ustalone i w praktyce zaprowadzone zasadnicze bezpośrednie zakupywanie potrzeb wojskowych od producentów. 5) Pojęcie austryackiej proweniencyi ma być wyszczególnione dla poszczególnych artykułów rolniczych i ma być zaprowadzona kontrola dowodu proweniencyi w porozumieniu z zarządem wojskowym. Z tych wywodów można się przekonać, że ministerstwo rolnictwa usilnie dąży do strzeżenia interesów austryackiego rolnictwa co do udziału w stosunku do kwoty w dostawach wojskowych i zamierza te usiłowania dalej prowadzić przez popieranie rolniczych organizacyj.

Na tem obrady odroczono do dziś.

List do Redakcyi.

(W sprawie podarków gwiazdkowych).

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a z niemi chwila dla dzieci radosna, bo na drzewku oświeconem i pięknie przyozdobionem znajdą łakocie, zabawki itp. Łakocie się zje, zabawki się popsuje rychło — drzewko zaś samo ogołocone z ozdób, świeczek i świecidełek za parę dni znajdzie się bądź w piecu, bądź na śmietniku podwórzowym. Zabawki, któremi obwieszamy drzewka na Boże Narodzenie, kosztują grube pieniądze, które idą do kieszeń fabrykantów zagranicznych, mały zaledwie procent zostaje kupcom naszym za pośrednictwo w sprzedaży tych zabawek. Korzyść z nich mała, dziecko bowiem każdą zabawkę do kilku dni popsuje lub porzuci. Czyby nie lepiej było sprawić naszym dzieciom także może zabawkę, — ale taką, która po pierwsze nie tak łatwo się popsuje, a powtóre przyuczy dziecko do czegoś, wszczepi w nie jakąś cnotę — i to taką cnotę, której w naszem społeczeństwie brak.

Przed paru dniami, mając interes w tutejszej Kasie Oszczędności, rzuciłem okiem na jakieś skromne, wstydliwie umieszczone zawiadomienie, że Kasa wydaje puszki oszczędności. Poinformowałem się na miejscu co to jest, jak jak się ta rzecz odbywa i przyznaję, że pomysłem byłem wprost zachwycony. Dziwiło mię tylko, dlaczego o takiej rzeczy, która przecież może mieć bardzo doniosłe ekonomiczne znaczenie, tutejsza Kasa nie uważała za stosowne i potrzebne w sposób odpowiedni poinformować najszerszych warstw społeczeństwa. Dziwiło mię, dlaczego nawet w samym gmachu Kasy nie ma należytej reklamy dla rzeczy tak [illegible]tycznej, jaką są puszki oszczędności, — [illegible] o tem dowiedzieć można dopiero przy[illegible]. Tyle pieniędzy wyrzucamy i wydajemy codziennie niepotrzebnie, prawie bezmyślnie, — tyle groszy idzie na nasze zbytkowne śniadania, alkohole, tytonie, tyle teraz przed świętami wydamy na przyjęcia i zastawy stołów, moc groszy pójdzie na zabawki i napcha kieszenie zagranicznych, często nam wrogich fabrykantów. Nie oszczędzamy groszy, tych marnych groszy, centów, — a te nasze grosze, marnie wyrzucone, to majątki. Nie umieli nasi przodkowie oszczędzać, nie umiemy my robić oszczędności, nie przyuczamy naszych dzieci do oszczędności. Przyjdzie czarna godzina, przyjdzie w dom choroba, śmierć, przyjdzie jakaś nadzwyczajna potrzeba, wykraczająca po za zwykły budżet, wtedy zaciąga się dług, płaci się procenta, lub się ich nie płaci, a dług wzrasta. A w wielu to wypadkach dałoby się uniknąć zaciągnięcia długu znaczniejszego, gdyby w domu lub w Kasie były jakieś kwoty do dyspozycyi, któremiby w chwilach nieprzewidzianej potrzeby można się poratować?

Prawda, niejeden gotów byłby i mógłby coś oszczędzić, gdyby miał sposobność. Iść do kasy jednak z przeznaczoną na oszczędność koroną, czy guldenem, cisnąć się przez godzinę i więcej, nie każdemu się chce i nie każdy ma czas. Jeśli zaś taką kasę oszczędności on ma w domu i ma możność rzucić tam dziś halerza, jutro dziesięć, albo i więcej, — jeśli codziennie zbada, że w tym dniu wyrzekł się niepotrzebnego wydatku, na którego uczynienie miał pokusę, a oszczędzony w ten sposób pieniądz rzuci do puszki, w takim razie sam się zdziwi, gdy mu kasa oszczędności, otworzywszy puszkę, powie, że złożył w ten sposób taką a taką kwotę. I ta kwota będzie prawdziwą oszczędnością, będzie przedstawiać w przybliżeniu zaledwie, ile wydaje się na rzeczy najniepotrzebniejsze. Nie chodzi o to, by na korzyść szczędzenia odmawiać sobie rzeczy koniecznych lub potrzebnych, lecz chodzi o to, by zaprowadzić ład nietyle w wydatkach, ile w ocenieniu, co potrzebne i konieczne, a co zbędne. Na konieczne wydać potrzeba, zbędne zaś wydatki można wykluczyć i zrobić oszczędność.

Uczmy się oszczędzać, — uczmy nasze dzieci oszczędzać. Zamiast drogich zabawek, które chwilowo dziecko zabawią, a potem staną się pastwą ciekawości dziecka, „co tam jest we środku“ — kupujmy im zabawki tańsze, a za różnicę sprawmy im puszki oszczędności. Nauczmy dziecko od młodości oszczędzać, niech ono umie ocenić wartość grosza, niech wie o tem, że ziarnko do ziarnka, a będzie miarka, niech ono samo się przekona, że trzeba aż 100 halerzy zebrać, by mieć koronę — dajemy dzieciom naszym pieniądze, czasem parę centów, czasem i więcej — te pieniądze dziecko straci na łakocie zazwyczaj niezdrowe i niehygieniczne, młódź starsza kupuje rzeczy niepotrzebne, kartki, pornograficzne obrazki, nieprzyzwoite książki itd. — dlatego, że nie umie cenić wartości pieniędzy, które w większej lub mniejszej ilości, bez pracy, od rodziców, krewnych otrzymuje. Ta puszka, taka mała, taka ładna, stawiająca opór wszystkim usiłowaniom otworzenia jej — ta niech przyucza i nas (bo to nam się bardzo przyda) i nasze dzieci tej cnoty oszczędności — tej cnoty, która jest podwaliną dobrobytu, majątkowej niezależności, a przy tem wszystkiem podnietą do pracy.

Puszki oszczędności dajmy dzieciom jako podarek gwiazdkowy.

A teraz jeszcze kilka słów pod adresem lwowskiej Kasy oszczędności: Jako pierwszą wkładkę, najmniejszą, by można puszkę otrzymać, żąda Kasa ośm koron. Wprawdzie kwota ta jest własnością strony, i dla niej się procentuje, ale przez oznaczenie tak wysokiej kwoty uniemożliwia się nabycie puszki tym osobom, które na razie tych ośmiu koron nie mają. A czasem trudno drobnemi, halerzowemi oszczędnościami dojść do tych ośmiu koron. Czy nie byłaby Kasa oszczędności skłonną zniżyć to minimum pierwszej wkładki, przecież nie ma obawy o to, by ktoś wydał choćby trzy korony na to tylko, by wziąć puszkę, która będzie dla niego zupełnie bezużyteczną, jeśli kluczyk od niej znajduje się w Kasie oszczędności, a otwarcie jej bez kluczyka możliwem jest tylko przez zupełne zniszczenie nader silnej puszki stalowej.

Przez zniżenie tej pierwszej wkładki do kwoty trzech lub najwyżej pięciu koron umożliwiłoby się korzystanie z tej znakomitej myśli najszerszym warstwom, tym właśnie, których możność szczędzenia i łatwość tego szczędzenia niejednokrotnie odwiedzie od szynków, loteryi i innych sposobów przetrwonienia ciężko zapracowanego grosza.

A dalej czy nie uważałaby Kasa oszczędności za stosowne o zaprowadzeniu swoich puszek zawiadomić szerszy ogół w jakiś sposób odpowiedni, czy to przez ogłoszenia afiszami, czy też przez odpowiednie zareklamowanie przez anonse w dziennikach, czy choćby nawet przez rozmieszczenie w gmachu własnym tablic i ogłoszeń z pouczeniem ludności o korzyściach puszek oszczędności.

Dzisiejsze wstydliwe umieszczenie tylko w lokalu, gdzie się wkładki przyjmuje, jest zanadto niedostateczne i o puszkach dowiedzieć się mogą tylko ci, których przypadek sprowadzi właśnie do tej ubikacyi, gdzie kasa wkładki przyjmuje. *A. Z.*

Zdanie Europy o hakatyzmie.

Prasa wiedeńska nie bardzo jest skora w potępianiu hakatystów, a główne jej organa starannie milczą o tem, co się dzieje pod zaborem pruskim, lub sprawę tak przedstawiają, żeby wyglądało, iż to szowinizm polski winien, że doszło do zatargu dzieci szkolnych z władzami pedagogicznemi pruskiemi. Jedynie *Tagblatt* potępił już działanie hakatystów. Owóż teraz mamy do zanotowania bardzo znamienny głos *N. W. Journal*, znamienny dlatego, że właścicielami *N. W. Journal* nie są Austryacy, lecz bogaci senatorowie z Hamburga. Pod tytułem „Der Posener Kinderraub“ zaczyna wspomniany dziennik artykuł wstępny od słów: „Walka, którą Prusy, uzurpujące dla siebie tytuł głowy i serca państwa niemieckiego, podjęły przeciw dzieciom w Poznańskiem, przybrała formy, niegodne kulturalnej wysokości humanistycznych Niemiec. Trzebaby analogii szukać aż w głęboko przez protestanckie Prusy wzgardzonych wiekach średnich, ażeby należycie ocenić środki, podjęte przeciw polskim kacerzom — rodzicom i dzieciom. Wszakże rabują wręcz rodzicom dzieci, które nie chcą poddać się komendzie szkolnej i na nauce religii nie odpowiadają po niemiecku. Ten rabunek dzieci stał się głośnym w dyskusyi polskiej w Reichstagu i wywołał oburzenie wszystkich stronnictw, w których szowinizm nie stłumił jeszcze ludzkiego uczucia. Państwo, rabujące dzieci! Taki rabunek, choćby nie wiedzieć jak oszańcował się formami prawnemi, przebija przez te formy jako cuchnący jad bezprawia i gwałtu“.

Autor artykułu opowiada obszernie i bezstronnie znane polskim czytelnikom szczegóły prześladowań, a potem powiada: „Polska polityka Prus i głupią jest i brutalną zarazem. Mali ona germanizować? Czyliż może udać się to przez środki, które opór narodowy Polaków spotęgować muszą aż do fanatyzmu?“ Autor wykazuje bankructwo polityki pruskiej w kierunku kulturalnym i ekonomicznym, stwierdza, że postępowanie Prus ma może swoje źródło w zemście, ale nigdy w prawie. A dalej czytamy: „Polacy pruscy, to nie murzyni, którym afrykańską metodą wszczepiać się ma niemiecką kulturę. Nie można nawet traktować ich na zasadzie prawa zdobywcy, bo Prusy swoich Polaków bynajmniej nie zdobyły. Na kongresie wiedeńskim zobowiązały się Prusy poręczyć narodowość „nabytego“ ludu i zabezpieczyć mu język ojczysty. Naród polski państwowo rozdzielony, tworzy geograficznie narodową całość. Nie może przeto sąsiadom Prus, którzy posiadają także polskie dzielnice, obojętnem być, jeśli pruskie dragonady dotkliwie w drodze stają ich własnej polityce. W austryackiej delegacyi Polak interpelował już w tej materyi. Pruska odpowiedź bar. Aehrenthala zadowoliła zapewne ks. Bülowa, ale naszych Polaków z pewnością zadowolić nie mogła. Jak ks. Bülow i bar. Aehrenthal przedstawiają sobie utrzymanie stosunku sojuszowego, gdyby Polacy austryaccy, którym nie brakłoby z pewnością sojuszników słowiańskich, zwalczać zechcieli na noże każdy rząd, któryby nie posiadał dość wpływu, by powstrzymać zaprzyjaźnione państwo od gwałtów przeciw ludności polskiej? Bar. Aehrenthal z dumą wyrzekł, że nie ścierpiałby także mieszania się w nasze wewnętrzne stosunki. Ale czyliż ktokolwiek żądał od niego, by wydawał Prusom rozkaz? Czy ten „stary dyplomata“ nie słyszał jeszcze nic o poufnej interwencyi dyplomatycznej? Czy izolowane Niemcy mogą tak lekko zrezygnować z naszej przyjaźni? Zdaje nam się, że nagonka na Polaków, w jaką ku wielkiemu niezadowoleniu reszty Niemiec — wdał się pruski szowinizm, nie jest koniecznością państwową, wobec której umilknąćby miała racya stanu, domagająca się zmiany polityki polskiej Prus“.

Bardzo piękny artykuł p. t. „*La résistance de l'enfant*“ znajdujemy też w paryskim *Gaulois*. „Od kilku tygodni — czytamy w tym artykule — mali Polacy znoszą chłostę i męczarnie ze strony nauczyciela niemieckiego, a nie dają się zmusić do porzucenia ojczystego języka. Sienkiewicz napisał w tym przedmiocie przepiękny list do cesarza Wilhelma II. Ale panujący nie mają zwyczaju zwracać zbyt wielkiej uwagi na listy i prośby pisarzy. Co jednak zastanowić musi, to fakt, że w tym nieszczęśliwym kraju sto tysięcy dzieci porzuciło urzędową naukę“. Po opisaniu samego faktu autor powiada: „Mali Polacy cierpią, nie mogąc mówić i bawić się w szkole po polsku, nie mogąc nawet w polskim języku zwracać się do Boga. Język sztucznie wyuczony, język, który nie tkwi we krwi, nie nadaje się do uniesień duszy. Pobożność, litość, czułość gniew, jak wogóle wszelkie goretsze uczucia tracą przez tłumaczenie swą szczerość“.

A dalej: „Pewien mędrzec powiedział, że najgorszą formą prześladowania jest przymus milczenia. A jednak przymus używania obcego języka zdaje mi się jeszcze straszniejszym. Słusznie powiedział Mistral: *quiconque tient sa langue, tient la clef qui de ses chaines le delivrera*. (Kto trzyma swój język w swej mocy, ma w ręku klucz, który mu otworzy zamki krępujących go łańcuchów). Przez długi szereg lat Prusakom mogło zdawać się, że zgnębili Polaków. Dziesięcioletnie dzieci pouczyły ich, że się mylą, że miłość ziemi i języka niewzruszenie tkwi w ich sercach“. Po dłuższej refleksyi o duszy dziecka autor kończy słowami: „Gdzie jest ów psycholog, ojciec rodziny, który da nam upragnione arcydzieło o duszy dziecięcej? W dzisiejszym czasie świeckiego wychowania byłoby ono zaprawdę potrzebnem. Ci, którzy sądzą, że mogą oddalić Zbawiciela ze szkół, mogą odnaleść go może — w żłobie“.

Z izby sądowej.

Rzeszów, 10. grudnia.

(O obrazę czci i zbrodnię oszustwa).

Przed tutejszym sądem obwodowym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw p. Janowi Deschamps de Boishebert, liczącemu lat 32, urodzonemu w St. Maurice d'Etelan we Francyi, zamieszkałemu obecnie w Łagiewnicach w Galicyi, żonatemu, bezdzietnemu, — oraz przeciw jego doradzcy prawnemu drowi Jakóbowi Goldbergowi, adwokatowi w Tarnowie, o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na pośle drze Doboszyńskim; oprócz tego przeciw p. Deschamps de Boishebert o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań w charakterze świadka, wreszcie przeciwko obydwu o przekroczenie obrazy czci, popełnione na drze Doboszyńskim, Antonim Janakowskim i Szymonie Załuczkowskim.

Akt oskarżenia przedstawia rzecz następująco:

W r. 1899 zapoznał się dr. Doboszyński w Zakopanem z Witem Deschamps de Boishebert, który występował jako markiz de Boishebert, a mieszkał w Galicyi przy swojej matce, zamężnej za p. Ostaszewskim, właścicielem Klimkówki. To jej trzecie z rzędu małżeństwo zostało jednak niedawno unieważnione, albowiem okazało się, że ona, będąc już dwukrotnie w Paryżu zamężna i dwukrotnie rozwiedziona, wyłudziła w Galicyi od pewnego proboszcza ten trzeci ślub za życia swoich poprzednich mężów, na podstawie sfałszowanego breve papieskiego, poprzednie małżeństwa rzekomo rozwiązującego.

We wrześniu 1900 r. zaproponował Deschamps de Boishebert dr. Doboszyńskiemu, aby mu oddał w dzierżawę, ewentualnie, ażeby mu sprzedał dobra swoje Siemiechów, w powiecie tarnowskim położone. Dr. Doboszyński zdecydował się na sprzedaż. Wprawdzie Deschamps de Boishebert wcale gotówki nie miał, ale zapewnił p. Doboszyńskiego, że matka jego, córka milionera, bankiera Courcelle z Vesoul, starca 82-letniego, przystąpi do umowy jako współzobowiązan[illegible], że on sam jest właścicielem dwóc[illegible]mu darowanych i tegoż dożywocie[illegible]ch przedmiotów majątkowych [illegible] posiadłości w Petit-Ville w [illegible] kapitału 135.000 fr., złożonego w[illegible]ilnym w Le Havre, obciążonego su[illegible] fr. i że na przedmiotach tych resztująca cena kupna za sprzedać się mającą majętność w kwocie 162.700 koron będzie mogła być zabezpieczoną. Umówiwszy się zaraz o to kupno, zabezpieczył Deschamps de Boishebert zawarcie formalnego kontraktu kupna przez wręczenie dr. Doboszyńskiemu weksli kaucyjnych na sumę 60.000 koron, akceptowanych przez niego i jego matkę. Sporządzenie kontraktu kupna odłożono na później, a tymczasem na resztującą cenę kupna z doliczeniem procentów, przypadających za rok pierwszy, zeznała matka i syn skrypt dłużny na kwotę 162.700 koron, płatną w trzech latach, a p. de Boishebert wszedł natychmiast w posiadanie dóbr i używanie ich, aż do zabezpieczenia resztującej ceny kupna i zeznania formalnego kontraktu, w dzierżawę, pod tym warunkiem, że zamiast czynszu dzierżawnego opłacać będzie podatki i raty amortyzacyjne od ciężących na tych dobrach długów hipotecznych, a nadto ponosić będzie koszta administracyi lasu. Wymienione wyżej weksle kaucyjne na 60.000 koron miały służyć także za kaucyę dzierżawną.

P. Boishebert nie mógł dotrzymać przyjętych zobowiązań z tego powodu, ponieważ z jednej strony matka jego — co tenże przed drem Doboszyńskim zataił — pozostawała pod kuratelą sądową, wobec czego poręka jej na resztę ceny kupna nieważną była, z drugiej zaś strony utracił tenże wskutek egzekucyi kapitał 135.000 franków, złożony dla niego w sądzie Le Havre, a nadto wykryło się, że posiadłość ziemska w Petit-Ville obciążoną była nietylko dożywociem jego ojca, lecz także tem dalszem ograniczeniem, że w razie wcześniejszej śmierci syna, posiadłość napowrót do ojca wraca. Skutkiem tego dr. Doboszyński zaskarżył wręczone mu akcepty wekslowe na sumę 60.000 koron. Nakazy zapłaty urosły w moc prawną, ponieważ przeciw nim nie wniesiono żadnych zarzutów.

W międzyczasie ożenił się p. Boishebert i otrzymał w posagu 60.000 franków. Wówczas 10-go lutego 1902 r. zawarł dr. Doboszyński z nim kontrakt kupna-sprzedaży i otrzymał na poczet ceny kupna kwotę 60.000 koron, a zwrócił połowę weksli kaucyjnych, pozostałe zaś weksle na 30.000 koron, względnie wydane na te weksle nakazy płatnicze utrzymano w mocy za obopólną zgodą, gdyż dr. Doboszyński miał pretensye z czasu dzierżawy. W kontrakcie kupna-sprzedaży zastrzegł sobie nadto dr. Doboszyński, że kupno rozwiązuje się, gdyby kupujący zalegał w ciągu pierwszych trzech lat z zapłatą dwóch półrocznych rat procentowych i amortyzacyjnych od pożyczki bankowej, ciężącej na tych dobrach; dalej, że obszaru leśnego, wynoszącego około 500 morgów, sprzedać mu nie wolno, dokąd nie będzie umorzoną reszta ceny kupna.

Po zawarciu tak zaklauzulowanego kontraktu kupna, wyjechał Deschamps de Boishebert zaraz do Francyi, ażeby przy odbywających się generalnych wyborach do parlamentu wystąpić jako kandydat z departamentu Drôme. Do Siemiechowa powrócił dopiero po wyborach (na przeszło 16.000 głosów otrzymał 171 głosów), ogołocony z funduszów i powierzył swe sprawy adwokatowi tarnowskiemu drowi Jakóbowi Goldbergowi, który mu przyrzekł dostarczyć pieniędzy na uregulowanie najpilniejszych długów.

Odtąd rozpoczął się konflikt między Witem Deschamps de Boishebert, a dr. Doboszyńskim, a wszczął się z dwóch powodów: raz, że Deschamps de Boishebert, nie zważając na ograniczenia kontraktowe, począł las rąbać i drzewo w wielkich partyach sprzedawać, powtóre, że nic nie czynił dla dopełnienia swoich zobowiązań, tak, że obdłużenie dóbr rosło, a skutkiem tego deprecyonowała się hypoteka. Wówczas to dr. Doboszyński wdrożył egzekucyę mobilarną, którą p. de Boishebert udaremnić usiłował. Wynikł z tego długi szereg procesów, zakończonych przegraną p. de Boishebert. Następnie dr. Doboszyński wytoczył proces o rozwiązanie kontraktu kupna, co z tego powodu możliwem się stało, ponieważ Deschamps de Boishebert dwóch rat bankowych nie zapłacił; i wygrawszy proces, odebrał w połowie marca 1903 majątek drogą egzekucyi wyroku. Z zaliczonej na cenę kupna kwoty 60.000 koron, pokrył dr. Doboszyński należytość przenośną p. de Boishebert, w kwocie około 17.000 kor. wymierzoną, resztę zaś zatrzymał na zaspokojenie tych swoich pretensyj, dla których weksle kaucyjne dane były, a to przez egzekucyę nakazów zapłaty, na podstawie tych weksli wydanych. W trakcie egzekucyi mobilarnej napisał dr. Goldberg w imieniu p. de Boishebert list do dr. Doboszyńskiego, w którym zagroził mu doniesieniem karnem o oszustwo i publicznem napiętnowaniem jego postępowania, jeżeliby tenże nie odstąpił do trzech dni od wdrożonych kroków egzekucyjnych, a następnie wniósł rzeczywiście p. de Boishebert przeciw p. Doboszyńskiemu zapowiedziane mu doniesienie karne o oszustwo, a gdy prokuratorya państwa doniesienie to odrzuciła, wniósł do Izby radnej w Tarnowie skargę subsydyarną.

Na twierdzenia w tej skardze zawarte, przesłuchany został p. de Boishebert jako świadek i na podstawie jego zeznań postanowiła Izba radna sądu obwod. w Tarnowie wdrożyć przeciwko p. Doboszyńskiemu dochodzenie karne. Uchwała ta została przed jej ekspedyowaniem przez sąd kraj. wyższy w Krakowie z powodu niewłaściwości tarnowskiego sądu obw. zniesioną, a sprawa przekazaną została sądowi kraj. w Krakowie, którego Izba radna odrzuciła skargę subsydyarną, jako bezpodstawną. Z powodu tych co dopiero wspomnianych zeznań, został p. de Boishebert oskarżony o zbrodnię oszustwa, a z powodu doniesienia karnego i skargi subsydyarnej, tak on, jak i jego zastępca prawny dr. Goldberg oskarżeni są o zbrodnię oszczerstwa.

Także za ich inicyatywą pojawiły się przeciw Doboszyńskiemu artykuły w lwowskim tygodniku *Monitor* i w wychodzącem do niedawna w Wiedniu tygodniowem piśmie *Extrapost*.

Z tymi samymi zarzutami wystąpili obydwaj oskarżeni na rozprawach, oraz w pismach do sądu i Koła polskiego w Wiedniu wystosowanych, wskutek czego oskarżył ich dr. Doboszyński o obrazę czci. Z toczącą się obecnie sprawą połączono także skargi o obrazę czci przez Antoniego Janakowskiego i Szymona Załuczkowskiego przeciw obydwom oskarżonym wytoczone, a wynikłe z tego samego zatargu oskarżonych z posłem Doboszyńskim.

Rozprawa rozpisana jest na kilkanaście dni.

Przemyśl, 10 grudnia.

(Ojcobójstwo).

Ponowna rozprawa przeciw Janowi Demskiemu, młodemu chłopu z Twierdzy, skazanemu podczas pierwszej rozprawy na śmierć przez powieszenie za rzekome zamordowanie własnego ojca, a którą to karę zamieniono mu w drodze łaski na 15 lat więzienia, skończyła się uwolnieniem go od winy.

Demski, który — jak wiadomo — 4 lata przesiedział w więzieniu, został natychmiast wypuszczony na wolność.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Według ścisłych informacyj, audyencya Wittego u cara trwała 18 minut. Poruszono tylko powierzchownie w rozmowie tematy polityczne. Wszystkie polityczne komentarze do tej audyencyi są bezpodstawne.

Petersburg. Ministerstwo rolnictwa, obawiając się, że dostawy zboża od firmy Lidwal nie nadejdą na czas, zakupiło w ostatnim czasie u innych firm zbożowych 4.150 wagonów zboża, z terminem dostawy najdalej do 2 stycznia 1907. Niezależnie od tego niektórzy gubernatorowie zakupili zboże stosownie do swych potrzeb.

Car ofiarował z prywatnej szkatuły milion rubli dla ludności wiejskiej, nawiedzonej klęską głodu.

Kutai'. W miejscowości Szarapow pewien duchowny doniósł władzy, że w jego domu, w pomieszkaniu, najętem przez technika, znaleziono bombę. Policya dokonała rewizyi i wykryła dwie paczki; w chwili ich otwierania nastąpił wybuch. Część domu runęła. Nikt nie jest ranny.

KRONIKA.

Lwów 11 grudnia.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła onegdaj pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego posiedzenie, na którem dr. A. Zgórski zdał sprawę o stanie krajowego funduszu przemysłowego i podań wniesionych o pożyczki z tegoż funduszu. Wykaz obejmuje: 85 podań na sumę 1,348.500 K., które są w toku załatwienia; 33 podań na sumę 1,045.000 K., które od ostatniego posiedzenia załatwiono odmownie, 9 podań na sumę 433.000 K., które z wnioskami o udzielenie pożyczek przygotowano na posiedzenie Komisyi. W czasie od ostatniego posiedzenia wypłacono 17 przyznanych pożyczek na sumę 525.400 K., a 5 promes na sumę 493.000 K. jest jeszcze w obiegu. Cały stan funduszu przemysłowego po dzień 30 listopada b. r. wynosił 550.000 K. Doliczywszy do tego spodziewaną na rok 1907 subwencyę krajową w kwocie 100.000 K. i spodziewane wpływy 400.000 K., sumuje się stan funduszu na rok 1907 na kwotę 1,050.000 K. Odliczywszy jednakże od tego promesy, będące w obiegu, i sumę przygotowanych na Komisyę do uchwalenia pożyczek w łącznej kwocie 926.000 pozostaje faktycznie, do dalszej dyspozycyi jedynie 124.000 K.

Na podstawie specyalnych wniosków, przedstawionych przez referenta imieniem komitetu przemysłowego, uchwalono następnie przedłożyć Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia pożyczki w łącznej kwocie 433.000 K. a to: na fabrykacyę plomb blaszanych, jakich dotąd w kraju nie wyrabiano, 25.000 K., na fabrykacyę cukrów i ciast suchych 50.000 K., na przedsiębiorstwo kowalsko-stelmaskie 16.000 K., na konfekcyę ubiorów męskich 30.000 K., na wyrób kilimów 3.000 K., na pracownię snycerską 1.500 K., Towarzystwu kowali w Sułkowicach po reorganizacyi tegoż 7.500 K., Krajowemu Związkowi przemysłowemu we Lwowie 3-procentową zaliczkę w kwocie 100.000 K., na wykonanie dostawy kożuchów dla trzech Dyrekcyi kolejowych w kraju, oraz dla Dyrekcyi kolei w Ołomuńcu i Insbruku, akcyjnemu Towarzystwu wyrobu maszyn rolniczych H. Cegielski (w której to sprawie reprezentanci rzeczonego przedsiębiorstwa pp. Kościelski i Dziembowski do Lwowa zjeżdżali) 200.000 K., skoro szczegóły i warunki finansowe urządzenia fabryki w Wadowicach zostaną Komisyi przedstawione.

Dyr. A. Pawłowski przedstawił w imieniu komitetu szkolnego wnioski tyczące się zakładania dwuklasowych szkół handlowych przy ck. Akademii handlowej we Lwowie, oraz jednej takiej szkoły w Krakowie; i trzech dwuklasowych szkół handlowych w miastach prowincyonalnych o znaczniejszym ruchu handlowym.

Izba posłów Rady państwa odbędzie posiedzenie dopiero w poniedziałek 17 grudnia.

Zima ustaliła się już na dobre we Lwowie. Dziś już pojawiły się na ulicach nietylko chłopskie sanki ze wsi okolicznych, ale nawet sanki dorożkarskie.

Odwołanie rautu. Z powodów od Komitetu niezależnych Raut Towarzystwa św. Salomei nie odbędzie się. — *Jadwiga Papara, Melania Ochenkowska.*

Prośbę do Dyrekcyi policyi zanosi publiczność za naszem pośrednictwem o to, żeby wydała policyantom surowe polecenie, aby zmuszali stróżów kamienicznych do czyszczenia trotuarów ze śniegu i posypywania popiołem lub piaskiem. Dzięki bowiem lenistwu stróżów, którzy nie oczyszczają chodników, łatwo zdarzyć się może, iż ktoś, pośliznąwszy się, złamie rękę lub nogę.

Szach perski, jak donoszą nam telegramy z Londynu, jest już w agonii. Wczoraj lekarze zastrzykiwali mu kamforę, ażeby podtrzymać działalność serca. Zdaje się jednak, że te zastrzykiwania nie uratują go, bo już leży dzisiaj w agonii.

Ograniczenie kredytu parcelacyjnego w Banku krajowym. Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm polecić Wydziałowi krajowemu, aby wpłynął na dyrekcyę Banku krajowego, iżby przy udzielaniu kredytu instytucyom i przedsiębiorstwom parcelacyjnym trzymała się zasady, że pożyczki mogą być udzielane na każdy interes parcelacyjny z osobna i po przedłożeniu dyrekcyi zatwierdzonego przez radę nadzorczą Banku krajowego planu parcelacyjnego, określonego na podstawie zgłoszeń osób, mających chęć parcelować. Nadto polecił Sejm, aby rada nadzorcza Banku krajowego odmówiła zawsze zatwierdzenia przedłożonego jej planu parcelacyjnego, jeśli z niego okaże się, że zamierzoną jest doszczętna parcelacya obszaru dworskiego bez pozostawienia odpowiedniej do budynków folwarcznych wielkości reszty folwarcznej i że przeważająca część czy to nowo powstać, czy powiększyć się mających gospodarstw, nie może mieć warunków zdrowego i samodzielnego gospodarczego bytu.

W wykonaniu powyższej uchwały sejmowej Wydział krajowy wezwał dyrekcyę Banku krajowego, ażeby wzięła pod rozwagę sprawę przeprowadzenia tej uchwały w sposób odpowiadający intencyom Sejmu co do ograniczenia kredytu parcelacyjnego w Banku krajowym i aby wnioski swe w tej mierze, a ewentualnie specyalne przepisy przedłożyła radzie nadzorczej Banku, a po powzięciu przez nią uchwały, przedstawiła sprawę Wydziałowi krajowemu.

Rada nadzorcza Banku krajowego po dokładnem rozpatrzeniu sprawy i po wyczerpującej dyskusyi przyszła do konkluzyi, że wobec jasno wypowiedzianej intencyi Sejmu nie zachodzi potrzeba wydawania jakichkolwiek specyalnych przepisów co do ograniczenia kredytu parcelacyjnego w Banku krajowym i ograniczyła się do powzięcia następującej uchwały: „Rada nadzorcza upoważnia swego delegata, aby imieniem rady nadzorczej zatwierdzał plany parcelacyi, odpowiadające uchwale sejmowej, w razie zaś wątpliwości co do zatwierdzenia, sprawę radzie nadzorczej przedstawił do rozstrzygnięcia“.

Po tej uchwale wybrała rada nadzorcza na swego delegata dla zatwierdzania planów parcelacyjnych posła sejmowego Kazimierza Laskowskiego.

Wydział krajowy zatwierdził powyższą uchwałę rady nadzorczej Banku krajowego i postanowił przy sposobności przedkładania bilansów Banku krajowego, począwszy od roku 1906, przedkładać zarazem Sejmowi, w myśl otrzymanego polecenia szczegółowo sprawozdania o dokonanych przy pomocy kredytu Banku krajowego parcelacyach.

O strasznem morderstwie, spełnionem w Wybranówce na 3 osobach, nadchodzą dziś takie szczegóły: Maksym Gwoździej, 28-letni gospodarz, wiódł od paru lat zacięty spór o grunt z krewnym swoim Michałem Jastrzębskim. Po wielu procesach, trzecia instancya rozstrzygnęła sprawę na niekorzyść Gwoździeja, w następstwie czego musiał on przed kilku tygodniami opuścić chatę i grunt zajmowany. Od tej chwili zapałał Gwoździej ku rodzinie swego krewniaka i adwersarza niepohamowaną nienawiścią. W piątek rano zjawił się on niespodzianie w chacie Jastrzębskiego i, zastawszy go samego, rozpoczął z nim sprzeczkę. W ciągu tej sprzeczki dobył z pod kożucha siekierę i ciął nią w głowę Jastrzębskiego z taką siłą, iż ten padł trupem na miejscu. W tej chwili nadeszły do chaty z pola matka i żona zamordowanego. Kobiety ujrzawszy Jastrzębskiego w kałuży krwi, podniosły lament, a wówczas Gwoździej, wołając, że i one przyczyniły się do jego zniszczenia, rzucił się na nie i tą samą siekierą zadał im śmiertelne ciosy. Uwięziony przyznał się zaraz do winy i podał w zeznaniach swych, iż zbrodnię popełnił pod wpływem żalu i nienawiści do Jastrzębskich.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego, z siedzibą w mieście Jaśliskach, rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Sanoku. Roczna płaca wynosi 1.400 koron, ryczałt na objazdy służbowe 800 kor. Podania do 20 grudnia.

Dom rekolekcyjny o 40 pokojach, przeznaczony dla mężczyzn wszystkich stanów, stanie w roku przyszłym w naszem mieście, między ulicą 29 Listopada a ulicą Sadowniczą. W Belgii istnieje pięć takich domów, a w bieżącym roku powstał dom taki w Czechowicach koło Dziedzic na Szląsku, o którym pisaliśmy niedawno.

Bandyci rosyjscy w Galicyi. Z Wołkowiec koło Borszczowa nadchodzi przerażająca wiadomość, że tam tymi dniami pojawiła się szajka rosyjskich bandytów, uzbrojonych w topory i napadła w nocy na miejscową cerkiew, wywaliła drzwi, rozbiła wszystkie skarbonki i pozabierała z nich pieniądze; następnie udała się banda do miejscowego łacińskiej kaplicy i wyważyła masywne dębowe

drzwi, a wszedłszy do środka, rozbiła wszystkie skarbonki, następnie otworzyła tabernakulum i szukała tam pieniędzy. Dokonawszy tego, poszła na plebanię, do xiędza ruskiego. Zobaczywszy jednak u xiędza w oknach światło (paliła się bowiem nocna lampka) i przekonawszy się, że psy mocno szczekają, odeszła od plebanii ku dworowi, gdzie mieszka dzierżawca (majątek Wołkowce należy bowiem do ordynata Czarkowskiego Golejewskiego). Tu jednak znowu bandyci zobaczyli światło w oknach, a to ich przestraszyło, cofnęli się więc i poszli do urzędu gminnego. Tam wywalili drzwi, wzięli kasę podręczną, wynieśli na ogród, siekierami ją rozbili, papiery wszystkie i dokumenta rozrzucili po ziemi, a nie znalazłszy pieniędzy, wrócili do siebie zagranicę.

Chłopi opowiadają, że po wsiach nadgranicznych galicyjskich włóczą się teraz jakieś podejrzane indywidua i rozpytują się chłopów o dwór, o xiędza proboszcza, o dzierżawcę majątku; zbierają informacye, czy dziedzic ma dużo pieniędzy, gdzie je chowa, kiedy otrzymuje raty dzierżawne itd.

Warto byłoby, ażeby rząd wzmocnił posterunki żandarmeryi wzdłuż całego pasu nadgranicznego. Przezorność taka jest bowiem bardzo wskazaną wobec niesłychanego rozwoju bandytyzmu na ziemiach rosyjskich.

Zmarli. W Przemyślanach X. Teodor Lewicki, katecheta tamtejszej szkoły ludowej, w 35 roku życia.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano — 1 R. w poł. — 1 R. Bar. 749. Idzie w górę. Pochmurno.

Scena małżeńska.

— Mężulku, zapomniałeś zupełnie, że to dziś nasza rocznica ślubu?

— Szczęśliwy kto zapomni o tem, co się odstać nie może.

Odznaczenie firmy polskiej w Paryżu za najlepsze palenie kawy. Zaszczytnie znana firma tutejsza **Leonard Solecki we Lwowie. ul Batorego 2,** otrzymała na wystawie przemysłowo-handlowej i hygienicznej w Paryżu złoty medal, krzyż i dyplom najwyższego uznania Grand-Prix.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Karola Zellera. — We środę po raz 1-szy „Bakarat“, sztuka w 4-ch aktach z francuskiego Henr. Bernsteina, tłómaczył Jarosł. Pieniążek. — We czwartek po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Lohengrin,“ opera w 3 aktach (4 odsłonach) Ryszarda Wagnera. Gościnny występ A. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.— W piątek „Bakarat“. — W sobotę popołudniu dla młodzieży szkolnej po raz 5-ty „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego, wieczorem po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Faust,“ opera w 5 aktach Gounoda; występ A. Krzemińskiego, artysty opery warszawskiej w roli tytułowej. — W niedzielę popołudniu „Dom waryatów,“ krotochwila w 3 aktach K. Laufsa, wieczorem „Tannhäuser“, opera w 3 aktach R. Wagnera, gościnny występ Al. Bandrowskiego i Ir. Bohuss. — W poniedziałek na dochód Tow. dziennikarzy polskich po raz pierwszy „Królowa Tatr,“ fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 5 aktach (9 odsłonach), napisał A. Walewski; Nowa wystawa. — We wtorek i we środę „Królowa Tatr.“ — We czwartek po raz pierwszy „Ewangeliemann,“ opera w 3 aktach W. Kienzla, przekład A. Bandrowskiego; gościnny występ Al. Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Wachlarz lady Windesmere,“ komedya Oskara Wilde'a. — We czwartek „Medor“. — W piątek teatr zamknięty. — W sobotę „Moralność pani Dulskiej,“ komedya G. Zapolskiej. — W niedzielę popołudniu „Marnotrawny ojciec,“ komedya B. Shawa, wieczorem „Moralność pani Dulskiej“.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 grudnia. Olbrzymi program nowości! Les 3 Dafils, jedyni mistrzowscy jeźdźcy na motorach, na wiszącym napowietrznym torze. — Jaffa, wielki akt iluzyjny. — Barbarina, balet. — „Amerykanin,“ żart sceniczny w 1 akcie. — „Walki byków przed królem w Sewilli,“ „Noc w Paryżu,“ wspaniałe obrazy bioskopu. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

Z teatru. „Pani Walewska“, sztuka Gąsiorowskiego i Nikorowicza, wypełniła wczoraj, mimo poniedziałku, salę teatralną prawie zupełnie. Świadczy to wymownie o dobroci tej sztuki, o zamiłowaniu publiczności do dzieł historycznych, o dobrej reżyseryi, starannej wystawie i wyborze artystów. Krytyka nasza, zdaje nam się, zamało podniosła prześliczną grę pani Ordon-Sosnowskiej, a przecież warto zaznaczyć, że artystka ta stworzyła postać tak pełną wdzięku, tak uroczą, szlachetną i [illegible] większą [illegible] stworzony przez p. Feldmana. To też wczoraj wieńczono [illegible] po raz drugi lub trzeci byli na tej sztuce, utrzymywali, że im więcej badają postać stworzoną przez panią Ordon-Sosnowską, tem ona większy wywołuje w nich zachwyt.

Koncert. Pan Bronisław Huberman należy niezaprzeczenie do najlepszych skrzypków-liryków, jacy są dziś w Europie. Miękka, tkliwa, głęboko wrażliwa jego dusza, wypowiada się w tonach, pełnych niezrównanej słodyczy. Nie jest on nigdy tak potężny jak Burmester lub Ysaye, ani tak namiętny jak Kreisler lub Barcewicz, ani tak tylko technice oddany, jak Kubelik, lecz za to zawsze jest poetą, pieśniarzem z łaski Bożej, obdarzonym tak wielkim zasobem uczucia, że może śmiało pretendować do tytułu króla skrzypków liryków. To też te jego koncerta, w których programie uwzględnił on przedewszystkiem swój liryzm zostawiają u słuchacza niezatarte wspomnienie.

Program wczorajszego koncertu nie był tak ułożony, żeby liryczna strona talentu skrzypka została w całości uwydatniona. Koncert miał się rozpocząć Brahmsa sonatą d-moll, ale ponieważ poczta nie dostarczyła na czas wysłanych nut, we Lwowie zaś nie znaleziono tej sonaty u żadnego ze skrzypków, ani księgarzy, przeto koncertant odegrał suitę Raffa, w której, zwłaszcza w środkowej jej części okazał wiele przymiotów swego pięknego, poetyckiego talentu. Również z ogromną poezyą zagrał „Adagio“ Mozarta, ale najwięcej włożył uczucia i tkliwości w zagraną nadprogramowo serenadę Czajkowskiego.

Druga część koncertu poświęcona technice, a złożona z banalnych utworów Brülla i z walca Wieniawskiego, nie mogła odpowiedzieć psychice koncertanta, gdyż stosowną była raczej dla Kubelika, lub dla Sarrassatego, aniżeli dla lirycznego poety.

Sala Filharmonii była prawie pełną. Koncertanta wieńczono gorącymi oklaskami, ale on znerwowany i znużony nie był bardzo skory do naddatków.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 9. grudnia.

(Z.) Dotychczasowy przebieg aury zarówno w Austryi jak i na Węgrzech wpłynął bardzo korzystnie na stan zasiewów ozimych. Wszędzie pola w porę obrobiono, zasiewy zeszły dobrze i rozwinęły się normalnie, a dziś są już na tyle odporne, że jeżeli nie zajdą jakieś nadzwyczajne wypadki, to potrafią znieść i słotę i mrozy. Z niektórych tylko komitatów Węgier nadchodzą skargi na szkody zrządzone przez myszy polne.

Korzystny stan zasiewów ozimych był jednym z głównych powodów, dla którego producenci w ostatnich dniach porzucili swą rezerwę i zaczęli dowozić znaczne ilości zboża na targi. Zwiększona skutkiem tego podaż sprowadziła obniżenie się cen, tem bardziej, że konsumenci nie kwapili się zbytnio z robieniem zakupów.

Rezultaty tegorocznego nadzwyczaj obfitego zbioru owsa w Czechach dają się odczuwać na targu tutejszym. W ubiegłym roku bowiem sprowadzały Czechy ogromne ilości owsa węgierskiego, w tym roku zaś mają własnego tak dużo, iż ogromne transporty jego wysyłają do Wiednia na sprzedaż. Okoliczność ta wywołała obniżenie się cen na targu tutejszym o 30 halerzy na 50 kilogramach.

Handel w kukurudzy ożywia się z każdym dniem coraz bardziej. Podaż kukurudzy węgierskiej jest olbrzymia, gdyż zarodziła ona w tym roku na Węgrzech nadzwyczajnie, sprzęt jej obliczają na przeszło 42 milionów centnarów metrycznych.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 7·85 do 8·85, banatka (76 do 80 kilo) 7·55—8·05, słowacka (76 do 81 kilo) 7·50—7·95, dolnoaustryacka (75 do 79 kilo) 7·40—7·75.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·70 do 6·90, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·70—6·90, austryackie (71 do 74 kilo) 6·65 do 6·90.

Jęczmień morawski 8·25—9·10, z doliny Morawy 7·50—7·90, słowacki 7·35—8·30, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·90—7·25, cisański loco stacya 5·90—7·00, jęczmień na paszę 6·60—7·00.

Kukurudza węgierska 6·80—7·10, nowa 5·25 do 5·60, Cinquantin 7·50—7·80, nowa 6·30—6·75.

Owies węgierski średnie gatunki 7·70 do 7·90, prima 7·90—8·20, czeski i austryacki 7·60 do 7·75.

§ **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 3 do 9 grudnia bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa.

Pszenica 7.75—7.95, żyto 5.90—6.10, jęczmień browarny 6.60—7.00, pastewny 6.25—6.50, owies 7.10—7.30. Groch do gotowania 8.75—9.30, pastewny 6.40—6.75, bobik 6·00—6.25, wyka 5·55—5.80. Koniczyna czerwona 50.00—58.00, biała 32.50 do 42.50, szwedzka 60.00—70.00, rzepak zimowy 13.25 13.50, lnianka 11.00—11.25, nasienie lniane 10.75 do 11.00, nasienie konopne 10.00—10.25, tymotka 21.00—25.00. Chmiel 85.00—110.00. Nafta zwykła 16.50—17.50, salonowa 18.50—20.00. — Spirytus 10.000 literpercent gotowy, kontyngentowany 40.20 do 40.45.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Poznań. *Posener Tageblatt* oświadcza, że wymysłem jest doniesienie polskich dzienników, jakoby X. arcybiskup Stablewski tuż przed śmiercią otrzymał od rządu wezwanie do zmiany swego stanowiska w sprawie strejku szkolnego, gdyż w przeciwnym razie rząd uzna go za więźnia politycznego.

Poznań. X. biskup Likowski, w charakterze administratora dyecezyi, wydał list pasterski, w którym na wstępie wskazuje na to, iż wskutek zaufania kapituły poraz drugi wybrany został administratorem dyecezyi. Wspomniawszy o dobroczynnej działalności ś. p. arcybiskupa Stablewskiego w ciągu jego 15-letnich rządów, kończy swój list następującemi słowy: Dopóki sprawować będę urząd administratora, spodziewam się, że urząd mój, obecnie podwójnie trudny, nie będzie mi utrudniony, lecz przeciwnie, przez posłuszeństwo wobec władzy kościelnej, będzie mi ułatwiony. W szczególności kładę wam na sercu polecenie zmarłego arcybiskupa, byście, moi bracia, w obecnej chwili zachowali we wszystkiem konieczną rozwagę i spokój, a wasza wiara święta niech was strzeże, abyście nie dali się porwać do jakiegokolwiek nielegalnego kroku, któryby mógł być połączony ze smutnemi następstwami.

Paryż. Minister wyznań Briand wydał do prefektów okólnik z nakazem rozpoczęcia dochodzeń karnych przeciw proboszczom i innym duchownym, zwołującym wyznaniowe zebrania, jeżeli nie złożyli żadnej, lub tylko niedostateczną deklaracyę.

Paryż. Odpowiedź Papieża na zapytanie kilku biskupów w sprawie ostatniego okólnika ministeryalnego opiewa: „Odprawiać nabożeństwa w kościołach w dalszym ciągu i nie składać żadnych deklaracyj“.

Cała prasa omawia obszernie sytuacyę, jaka wskutek tego powstała. Pisma radykalne i socyalistyczne powiadają, że Papież wypowiedział wojnę religijną. Papież poszedł daleko po za swą encyklikę. Jeżeli duchowieństwo będzie posłuszne rozkazowi Papieża, to rząd powinien bezzwłocznie znieść wszelkie subwencye i emerytury dla duchownych.

Natomiast dzienniki konserwatywne i nacyonalistyczne pochwalają postępowanie Papieża i powiadają, że religia katolicka, którą wyznaje 40 milionów Francuzów, nie powinna znosić takiego postępowania, na jakie pozwala sobie rząd. Jedynem możliwem rozwiązaniem sprawy jest, żeby republika zdecydowała się wejść w rokowania z Papieżem.

Belgrad. Jeden z głównych morderców króla Aleksandra, Milan Christicz mianowany został ochmistrzem dworu króla Piotra. Christicz ma również jak najgorszą opinię jako mąż byłej kochanki króla Milana, Artemizyi Joannides.

Sztokholm. Wczoraj odbyło się uroczyste rozdanie nagród Nobla przez króla. Otrzymali: prof. Moissan z Paryża (nagroda chemii), Thomson z Cambridge (nagroda fizyki), prof. Golgi z Padwy i Ramol z Madrytu (obaj po połowie nagrodę medycyny), poeta włoski Carducci (za literaturę). Nagroda Nobla wynosiła w b. roku 140.480 fr.

Chrystyania. Komitet Storthingu, rozdający nagrody pokojowe z funduszu Nobla, przyznał ją w tym roku prezydentowi Rooseveltowi. Z upoważnienia prezydenta przyjął nagrodę poseł amerykański. Prezydent Storthingu, wręczając mu ją, podniósł zasługę Roosevelta w doprowadzeniu do skutku pokoju rosyjsko-japońskiego.

Poseł amerykański oświadczył, że otrzymał od Roosevelta telegram, w którym prezydent dziękuje za tę zaszczytną nagrodę w imieniu własnem i Stanów Zjednoczonych, gdyż tylko jako reprezentant swego narodu, mógł się przyczynić do zakończenia wojny. Podziękowanie to polecił prezydent złożyć Storthingowi. Dalej zawiadamia telegram o postanowieniu Roosevelta użycia tej nagrody na utworzenie stałego pokojowego komitetu przemysłowego w Waszyngtonie. Zadaniem mojem — telegrafuje prezydent — będzie praca nad lepszym i bardziej jednolitym stosunkiem wśród moich rodaków, którzy czy to jako kapitaliści, czy to jako pracownicy są związani z przemysłem i z rolniczemi przedsiębiorstwami.

Prezydent Storthingu zaznaczył, że dążenie Roosevelta zyska poklask całego świata; równie bowiem ważny, jak pokój między mocarstwami, jest pokój pomiędzy warstwami społecznemi.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Namiestnik hr. Potocki wczoraj wieczorem odjechał do Lwowa.

Budapeszt. W subkomitecie dla dostaw wojskowych del. Tollinger wywodził, że główną przyczyną obecnych rozdrażnionych rozpraw nad dostawami jest brak szczerości i tajemniczość po stronie rządu. Nie można przyznawać ministerstwu wojny prawa zawierania jednostronnych umów z rządem węgierskim, jeżeli te umowy dotyczą także Austryi. Dlatego nie można uważać zawartej umowy za podstawę prawa, a już najmniej za *noli me tangere*. Mówca sprzeciwia się wliczaniu płac robotników, wypłaconych w austryackich warsztatach wojskowych, do kwoty dostaw. Sądzi, że najlepiej byłoby wyraźnie wciągnąć do umowy interpretacyę, jaką wygłosił wczoraj minister handlu. Domaga się, aby jak najrychlej zawarto umowę w sprawie dostaw artykułów rolniczych.

Del. Kozłowski dziękuje p. Baernreitherowi za gorące słowa, wypowiedziane wczoraj w interesie rolnictwa i zgadza się z nim co do tego, że między przemysłem a rolnictwem nie ma rywalizacyi. Oczekuje od ministra wojny wyjaśnień w celu usunięcia nieporozumień, jakie wywołane zostały przez sprzeczne wiadomości prasy i obu rządów, zwłaszcza co do wliczenia płac robotniczych do kwoty dostaw. Mówca ubolewa, że nie przedłożono delegacyi umowy, zwłaszcza, że w swoim czasie delegacya uchwaliła wyraźną rezolucyę w sprawie dostaw poszczególnych artykułów. Sposób w jaki ministerstwo wojny obchodzi się z rezolucyą delegacyi, nie przyczynia się do wzmocnienia jej powagi.

Mówca wskazuje na to, że węgierskie ministerstwo handlu uzyskało wpływ na ustanowienie cen i na wybór dostawców, przez co ze względu na niskie płace robotników i brak ustaw socyalno-politycznych na Węgrzech, Węgry mogą ceny zniżyć. Mówca zapytuje, czy austryackie ministerstwa handlu i rolnictwa posiadają podobny wpływ na ustalanie cen i na wybór dostawców, a dalej zapytuje, dlaczego po zaprowadzeniu ewidencyi i kontroli w węgierskiem ministerstwie [illegible]arbu nie zaprowadzono równocześnie taki[illegible] [illegible]troli w ministerstwie austryackiem i d[illegible] tak długo czekano w tej sprawie.

W mowie minis[illegible] mówca widzi arcydzieło *exposé* [illegible] żąda jednakże od ministra [illegible]rganizacyjnej działalności nietylko [illegible] *in abstracto*, lecz także co do dosta[illegible] [illegible]*creto*, dalej pośredniczenia między m[illegible]erstwem wojny a producentami, jakoteż wpływu na ustalenie cen. Podnosi, że uwaga ministra rolnictwa, iż ministerstwo rolnictwa dlatego nie wciągnęło życzeń rolnictwa do umowy, ponieważ nie chciało akcyi komplikować, byłaby może do pewnego stopnia usprawiedliwiona, gdyby ministerstwo handlu mogło się wykazać świetnymi rezultatami swej działalności na tem polu. Niestety jednak tak nie jest. Na polu handlu mamy po większej części rezultat ujemny, na polu rolnictwa *vacuum*.

Mówca podnosi, że w wielu gałęziach wojskowości, np. w artyleryi, zaznacza się postęp i duch nowoczesny; niestety tego ducha nowoczesnego brak w intendanturze. Wskazuje na życzliwość, jaką w Niemczech objawiono rolnictwu przy dostawach wojskowych, gani postępowanie formalistyczne i biurokratyczne i przytacza liczne wypadki, w których zupełnie zignorowano interesa rolnictwa.

W końcu domaga się podwyższenia cen remont i gani organizacyę hodowli koni.

Poznań. Zebrani w dniu 26 listopada obywatele miasta Poznania uchwalili dla uczczenia pamięci arcybiskupa Stablewskiego zbierać fundusz na popieranie nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej. Wybrany komitet ogłosił wczoraj w *Dzienniku Poznańskim* odezwę do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o składanie na ten cel ofiar dobrowolnych.

Na onegdajszem zebraniu hakatystów w Grudziądzu wyrażono niezadowolenie z powodu, że rząd zatwierdził wybór X. biskupa Likowskiego na administratora dyecezyi.

Petersburg. Zaprzeczając doniesieniom pism polskich w sprawie uniwersytetu warszawskiego, Petersburska Agencya telegraficzna donosi, że rada ministrów uchwaliła, iż uniwersytet warszawski, poza znaczeniem swem naukowem dla obszaru ziem polskich jest instytucyą państwową, która służy potrzebom całego państwa, że zatem zniesienie tego uniwersytetu jest niedopuszczalne. Jedynie na czas wymuszonej bezczynności środki tego uniwersytetu mogą być użyte na cele oświaty w innej miejscowości rosyjskiej. Ta uchwała rady ministrów została dnia 2 grudnia b. r. zatwierdzona przez cara.

Petersburg. W uzupełnieniu wiadomości o uroczystości poświęcenia sztandaru związku „Prawdziwych Rosyan“ dzienniki donoszą jeszcze następujące szczegóły: Podczas uroczystości pop Jan Kronsztadzki całował się z mówcami, którzy wznosili okrzyki: „Precz z podłą konstytucyą!“ Pochód eskortowała na głównych ulicach policya konna. Uczestnicy pochodu, rekrutujący się z członków „czarnych secin“, wołali: „Ruś idzie!“ Jednakże minister wojny nie pozwolił pochodowi wejść do cerkwi pułku siemionowskiego i zatknąć sztandaru na grobie jen. Minna (zamordowanego na dworcu w Peterhofie przez jakąś socyalistkę, którą za to powieszono. *Przyp. Red.*).

Warszawa. W ostatnich dniach ujęto tu przeszło 30 bojowców socyalistycznych, którzy, jak się zdaje, brali udział w całym szeregu aktów terorystycznych. Wykryto także związek zawodowy piekarzy żydowskich, w którego biurze znaleziono wydawnictwa rewolucyjne i socyalistyczne.

Słowo donosi: Jak wiadomo, w połowie z. m. zjazd obywateli z Litwy, Wołynia, Ukrainy i Podola wysłał do prezydenta ministrów telegram z prośbą o zniesienie ograniczeń, krępujących nabywanie ziemi przez obywateli ziemskich Polaków. W celu osobistego poparcia tej prośby wybrano deputacyę, która d. 3. grudnia przedstawiła się prezydentowi ministrów. Minister oświadczył, że prawo, upoważniające Polaków do nabywania ziemi, będzie przedłożone dumie zaraz po jej otwarciu. Projekt wprowadzenia ziemstw w tych prowincyach będzie rozważany w radzie ministrów 8. grudnia. Co się zaś tyczy wyborów na marszałków szlachty, to w tych dniach będzie ogłoszony komunikat rządowy, postanawiający, że wakujące miejsca marszałków szlachty mają być obsadzane przez szlachtę obu narodowości, tak Polaków jak Rosyan.

Sieradz. Tutejszy sąd polowy skazał 30 ludzi na śmierć za bandytyzm. Wyrok już wykonano.

Czernichów. Zgromadzenie ziemskie po dyskusyi nad wnioskiem administracyi o usunięcie z pośród radnych byłych posłów do dumy: Muchanowa, Szraga i Łokotka, którzy podpisali odezwę wyborską, postanowiło uważać ich za tymczasowo zawieszonych w urzędzie.

San Francisco. Wczoraj szalała w mieście burza i wyrządziła szkody we wszystkich dzielnicach. Jeden robotnik zginął kilku odniosło rany.

Nowy Jork. Dziennik *American*, podając dziś wiadomości o strasznych okrucieństwach, popełnianych w państwie Kongo, dodaje, że król Leopold belgijski w ostatnich 3 latach prowadził bardzo kosztowną agitacyę wśród członków parlamentu waszyngtońskiego, aby nie dopuścić, by rząd Stanów Zjednoczonych przedsięwziął akcyę przeciw tym okrucieństwom.

Wiedeń 11 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 20·60—20·70, 20·65—20·75 (słabo). — Spirytus 43·00—43·40 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 11 grudnia.

Marki 117.65, renta majowa 99.25, węgierska renta koronowa 99·95, akcye: austr. zakł. kredyt. 692·75, węg. zakł. kred. 829·00, anglobanku 319 50, unionbanku 575·00, bankvereinu 564·75, länderbanku 464·00, kolei państw. 683·00, lombardy 179.75, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 622.25 Rima Muranyi 574.75, prag. T. żel. 2698.00, losy tureckie 162 25, ruble 253.25. Usposobienie: utrzymane.

5% renta rosyjska na r. 1906 85·15.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8·40***, 5.50*, 8-45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.85.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,[illegible]0, 11.45, **3.20**, 5.5[illegible]. 10,80*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.87.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.85, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51, 2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·2[illegible].
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.[illegible]1*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.80.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.[illegible]5*
Do Ławocznego: 7.30, 2 30, 6.25*.
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†
Stanisław Dembiński
żołnierz 1863 r., em. inspektor Kolei państwowej
po długich a ciężkich cierpieniach, usnął w Panu zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 9-go grudnia b. r. przeżywszy lat 67.
Obrzęd pogrzebowy wyruszy we wtorek dnia 11-go grudnia b. r., o godzinie 2. po południu, z domu żałoby przy ul. Kadeckiej l. 6 na cmentarz Łyczakowski, o czem ciężką żałobą okryta żona, dzieci, wnuki i rodzina zawiadamiają.
Lwów, dnia 10 grudnia 1906.
„CONCORDIA" A. Karkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4 grudnia 1906 r. wylosowano:

4%-owych na guldeny opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach K. **1,386.600,**

4%-owych na korony opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach K. **359 600.**

Wylosowane dnia 4. grudnia 1906 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 kwietnia 1907** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4 grudnia b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4-procentowych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4 grudnia b. r. z dniem **1 kwietnia 1907** r.

Wiedeń, dnia 4 grudnia 1906.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.
Biliński,
gubernator.
Schreiber, generalny radzca. **Pranger,** generalny sekretarz.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.